

Czerwiec... cóż za magiczny czas w roku.

Czas kiedy dzieci mogą wkrótce, przez kolejne dwa miesiące, być dziećmi. Ich rodzice odpocząć wreszcie od odrabiania zadań domowych czy malowania obrazków na plastykę i zająć się „sprawami dorosłych”. Niesamowite jest to, jak bardzo w wakacje wszyscy odpoczywamy. Natomiast, **zanim będziemy mogli odpocząć na słonecznych plażach w Turcji czy spacerować magicznymi uliczkami cudnej Chorwacji, nasze dziecko przyniesie do domu świadectwo.** Wiadomo – najlepiej z czerwonym paskiem.

Wywołanie naszego dziecka podczas apelu uwieńczającego rok szkolny napawa nas niezmierną dumą. Wreszcie nadszedł czas, kiedy możemy realizować wszystkie niezrealizowane dotychczas marzenia. Tak więc zajmujemy miejsce w kawiarni, zamawiamy lody dla naszych dzieci, poklepując je z dumą po plecach, rzucamy od niechcenia „Brawo synu/córko, jestem z Ciebie dumny”. Jeszcze gorzej jest wtedy, gdy nawet tego nie powiemy... Przecież nie ma innej drogi! **Nasze dziecko musi być „piątkowe”.**

Czym tak naprawdę jest dla nas ta „piątka” i dlaczego przesłania nam nasze dziecko?

Wysokie oceny często są traktowane jak informacja, że wszystko z dzieckiem jest w porządku. Tymczasem nie powinny one mieć wpływu na to, czy nasze dziecko będzie się czuło przez nas kochane.

Może pomyślicie teraz „**Cóż za absurd! Moje dziecko wie, że je kocham bez względu na jego oceny!**”. Otóż kochani rodzice, tu Was zasmucę... Niestety często w takich sytuacjach Wasze **dziecko czuje się kochane „warunkowo”**. Niestety to właśnie, w przyszłości, mocno będzie rzutowało na jakość jego życia oraz jakość jego przyszłych relacji.

Większość rodziców, spytana czy kocha swoje dzieci warunkowo czy bezwarunkowo, odpowiada od razu, że „bezwarunkowo”. Niestety dzieci tych samych rodziców, na pytanie czy w dzieciństwie czuły się kochane bezwarunkowo, czy warunkowo najczęściej odpowiadają „warunkowo”.

Nie chodzi o to, by szukać winnych

Nasi rodzice nie nauczyli nas bezwarunkowej miłości, bo sami nigdy jej nie dostali. Celem nie jest też, by zalała nas fala wyrzutów sumienia. Chodzi jedynie o to, by może dostrzec **coś, z czego często nie zdajemy sobie sprawy, bo to jedyne co znamy.**

Zadam Państwu więc pytanie, a właściwie kilka pytań. Z perspektywy czasu... czego chcą Państwo nauczyć swoje dziecko? W jakie umiejętności chcielibyście je wyposażać? Czy czerwony pasek rzeczywiście jest potrzebny, by w przyszłości Państwa dziecko wiodło szczęśliwe życie, by odnosiło sukcesy? Jaką relację budują Państwo ze swoim dzieckiem? Czy wiedzą Państwo kim ono jest? Jakie ma marzenia? Kiedy ostatni raz je Państwo przytulili? Czy mówią Państwo swojemu dziecku miłe słowa tylko wtedy kiedy osiąga sukcesy?

Według raportu psychiatry Louann Brizendine statystyczna kobieta wypowiada średnio około dwudziestu tysięcy słów dziennie, natomiast statystyczny mężczyzna około siedmiu tysięcy słów. **Ile ze słów, które wypowiedzieli Państwo wczoraj były pozytywnymi słowami skierowanymi do Państwa dziecka?** Kiedy ostatni raz państwa dziecko usłyszało, że cieszy się, że to właśnie ono jest Waszym dzieckiem, że nie moglibyście wymarzyć sobie lepszego syna

czy córki? Czy Państwa dziecko wie, że lubicie spędzać z nim czas? Czy mówicie mu, że zawsze może na Was liczyć? Co słyszy od Was, kiedy najbardziej Was potrzebuje? Jakie słowa padają z Państwa ust, gdy coś mu nie wyjdzie, gdy dostanie jedynkę albo zachowa się inaczej, niż by Państwo sobie życzyli?

Nasze dzieci najbardziej nas potrzebują... gdy coś zawała

Gdy jest im źle, gdy nie spełniają naszych oczekiwań. To są momenty, kiedy potrzebują usłyszeć, że im ufamy, że je kochamy, że cały czas się uczą i rozwijają, a to oznacza, że będą się potykać i upadać.

Jesper Juul pisze o dzieciach „*Jestem w porządku i mam swoją wartość tylko dlatego, że istnieję*”. Dlaczego my dorośli dajemy sobie prawo mówić do naszych dzieci, w sposób, w jaki nigdy nie zwrócilibyśmy się do naszych przyjaciół? Dlaczego dajemy rady, gdy nikt nas o to nie prosi? **Jak często pozwalacie Państwo swojemu dziecku dokonywać jego własnych wyborów?** Czy, gdy podejmuje własne decyzje, odmienne od Waszych, słyszy od Was, że możecie się nie zgadzać z jego decyzją, ale nie ma to wpływu na Państwa miłość do niego? Czy przepraszacie swoje dziecko, gdy się uniesiecie? Czy potraficie przyznać się do błędu? Na co jesteście Państwo nastawieni jako rodzice? **Ciesząc się jedynie z piątek uczycie swoje dziecko być nastawionym na efekt, a nie na to, co najważniejsze – wysiłek, który wkłada i samo dążenie do celu.**

na zakończenie

Tak więc proponuję Wam, Kochani Rodzice, byście nigdy nie zapominali, że jesteście najlepszymi rodzicami dla swojego dziecka. Jednocześnie nie zwalnia Was to z poszukiwań jak można inaczej, może nawet lepiej. A w tym roku, pomyślcie... **może warto usiąść z Waszym dzieckiem i powiedzieć mu, że widzieliście ile starań włożyło w ten rok szkolny i ile czasu oraz pracy je to kosztowało. Może zamiast mówić mu jak Wy się czujecie z jego wynikami, zapytacie dla odmiany jak ono się czuje?** Czy uważa, że oceny są współmierne do pracy jaką włożyło? Czy takie oceny na ten moment je satysfakcjonują (bez pogadanki, że powinno być bardziej ambitne).

Agnieszka Stein, psycholożka, pisząc o tym, co dla dziecka może oznaczać, że jest ono wartościowe mówi: „*Dobrze, że jestem na świecie. Mam tu swoje miejsce i jestem potrzebny. Mam własną drogę do przejścia, własną lekcję do nauczenia i własne zadanie do wykonania. Nie jestem ani lepszy, ani gorszy od innych i nie ma nikogo na świecie takiego samego jak ja. Jestem niepowtarzalny*”. Tak więc **świętujcie to zakończenie roku, najpiękniej jak potraficie, z Waszymi dziećmi, bez względu na ich oceny.** Pokażcie im jak wiele znaczą dla Was, one – Wasze kochane dzieci – nie ich oceny. Odkryjcie kim są. Wejdźcie do ich świata. Zobaczcie co dla nich ważne. Dajcie im kroczyć ich własną drogą. Podnoście, gdy upadną. Niech czują się zawsze przez Was kochane.

Wspaniałych wakacji!